



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

W tym numerze najczęściej miejsca poświęciliśmy górniczym klimatom. Głównie dlatego, że za niespełna tydzień obchodzić będziemy Barbórkę. Ale także dlatego, że w podbolesławieckich Iwinach, o których piszemy na str. VI-VII, szlachetna gwarecka tradycja powoli, acz nieubłaganie odchodzi w przeszłość. I to wcale nie z winy mieszkańców tej niewielkiej miejscowości. Sporo piszemy też o kulturze. Św. Cecylia patronowała kolejnemu zjazdowi chórów parafialnych (obok), a VII Festiwal Piosenki Studenckiej udowodnił znów, że twórczość legnickich żaków kwitnie (str. V).

Pięciolecie Bractwa św. Jakuba w Jakubowie

Oni byli pierwsi

Uroczystościom 5-lecia jakubowego bractwa przewodniczył sufragan diecezji bp Marek Mendyk.

Wśród gości znalazł się m.in.

Tijs Dorenbach, szef holenderskiego Bractwa św. Jakuba.

Jakubów był pierwszą miejscowością w Polsce, która zajęła się przywracaniem do życia starożytnych szlaków pielgrzymkowych do grobu św. Jakuba Starszego w Santiago de Compostela. W 2004 r. pod auspicjami ks. Stanisława Czerwińskiego, proboszcza tamtejszej parafii i kustosza sanktuarium, powołano do życia stowarzyszenie, które w krótkim czasie oznakowało i rozpropagowało w Polsce szlak Via Regia, wiodący z Góry św. Anny na Opolszczyźnie do Zgorzelca. Kilka lat później dołączyła do niego Dolnośląska Droga św. Jakuba, rozpoczynająca się w Jakubowie, oraz Via Cervimontana, która swój bieg bierze z Jeleniej Góry.

Podczas uroczystej Mszy św. odczytano list bp. Stefana Regmunta, ordynariusza diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, w granicach której leży Jakubów. Z kolei bp Marek Mendyk, mówiąc o Jakubowie, wyjął, że sanktuarium to odwiedza czasami, aby tutaj się modlić. – To miejsce



MIKOŁAJ PLANK

Uroczystości rozpoczęto od wprawienia w ruch ogromnej kadzielnicy, kopii trybularza z Santiago de Compostela

o wyjątkowej atmosferze. Stąd przecież pątnicy wyruszają w długą drogę do Santiago, gdzie – przybywszy – pielgrzym umiera i rodzi się na nowo w Chrystusie – mówił bp Mendyk.

W spotkaniu wzięli udział członkowie i sympatycy Bractw św. Jakuba, samorządowcy oraz reprezentanci Wojska Polskiego i Państwowej Straży Pożarnej. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra kopalni „Polkowice-Sieroszowice”.

Andrzej Felak

Módlmy się chórem



MIKOŁAJ PLANK

CECYLIADA. Dyrygenci wkładają wiele pracy w przygotowanie chórów do konkursu

IX Cecyliński Zjazd Chórów Diecezji Legnickiej odbył się w sobotę (21.11) w klasztorze franciszkanów w Legnicy. Swoimi umiejętnościami wokalnymi popisowało się kilkanaście chórów na – jak podkreślali słuchacze – wysokim poziomie artystycznym i w różnym składzie. Ks. Piotr Dębski, dyrektor Referatu Muzyki Kościelnej legnickiej kurii, wyjaśnia, że organizatorom chodzi co roku o cztery podstawowe rzeczy. – Integracja chórów z terenu naszej diecezji, aspekt formacyjny, wyrażony wspólną modlitwą, doskonalenie warsztatowe emisji głosu oraz prezentacja dorobku chórów to główne cele zjazdów – wyjaśnia ks. Dębski. Obok chórów z terenu diecezji legnickiej od wielu lat w zjeździe bierze udział także chór z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego z Wałbrzycha, z diecezji świdnickiej.

mio

Stara wioska odmłodzi się



Dymarki kaczawskie będą teraz prawdziwą atrakcją turystyczną

ZŁOTORYJA. Złotoryjskie Towarzystwo Tradycji Górniczych otrzymało z funduszy europejskich 1,8 mln zł z przeznaczeniem na rozbudowę i odnowienie skansenu w Leszczynie. Prace mają ruszyć 1 kwietnia 2010 r. Według planów, powstanie tam izba tradycji z solidną ekspozycją, dokumentującą 800-letnią historię śląskiej miedzi. Pieniądże mają też zapewnić budowę i późniejszą rozbudowę niewielkiego hotelu oraz karczmy, utrzymanej

w dawnym stylu. Projekt przewiduje też utworzenie pracowni ekologicznej, w której młodzież będzie mogła badać glebę, wodę, faunę i florę. Sale konferencyjna i seminarijny (łącznie na 300 miejsc) umożliwią organizację spotkań górników i hutników zarówno ze starego, jak i nowego Zagłębia Miedziowego. ZTTG organizuje raz do roku „Dymarki Edukacyjne”, na które zawsze zjeżdża ok. 800 uczniów z całego Dolnego Śląska. **jer**

Komitet kontra komitet

LUBIN. Powstał społeczny komitet przeciwko planom budowy kopalni węgla brunatnego między Lubinem a Legnicą. Członkami-założycielami jest sześć gmin: Lubin, Kunice, Ruja, Prochowice, Ścinawa, Miłkowice. Jak napisano w deklaracji początkowej, „celem komitetu jest powstrzymanie planów budowy kopalni węgla brunatnego w rejonie Lubina i Legnicy metodą odkrywkową, a tym samym wdrożenie w życie

werdyktu społecznego, jakim był wynik referendum”. Postanowiono również – na wniosek zaproszonych przedstawicieli mieszkańców gmin Brody i Gubin – poszerzyć w najbliższej przyszłości działalność komitetu, by stał się organizacją ogólnopolską. Jeden społeczny komitet już istnieje, lecz ten za cel postawił sobie wykorzystanie istniejących w naszej diecezji zasobów węgla brunatnego. **mio**



Zbranie założycielskie komitetu przeciwników kopalni

Wizualizery w „dwójce”

BOLESŁAWIEC. Gimnazjum Samorządowe nr 2 przy ul. Bielskiej wyposażono w sprzęt za prawie 90 tys. zł. Do sal lekcyjnych trafiły nowoczesne tablice interaktywne, projektor i laptopy. Pozwolą na prowadzenie lekcji praktycznie z każdego przedmiotu z wykorzystaniem najnowszych technologii informatycznych. Wzbogaciły się także gabinety fizyczny i biologiczny. Wyposażono je w wizualizery, dzięki którym uczniowie będą mogli obserwować doświadczenia na ekranie telewizora. Był to pierwszy od lat tak duży zakup wyposażenia dla szkoły. Łącznie na wykładziny, krzesła i meble wydano 28 tys. 389 złotych, zaś zakup sprzętu nagłaśniającego, tablic interaktywnych oraz innych urządzeń kosztował ponad 58 tys.

złotych. W sumie na poprawę warunków nauki i pracy w szkole, jej modernizację i unowocześnienie z budżetu miasta przeznaczono 165 tys. zł. **roto**



Wszystkie pieniądze na modernizację klas pochodzą z budżetu miasta

Rekolekcje w ciszy

BOLESŁAWIEC. Raz na dwa miesiące w domu Zgromadzenia Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa odbywają się sesje, czyli ćwiczenia duchowe. Ostatnia sesja odbyła się w zeszły weekend pod hasłem: „Jak szukać i żyć wolą Bożą w codzienności”. Sesje weekendowe mają pomóc w odkrywaniu własnej duchowości poprzez wyciszenie i kontemplację. W naszej diecezji jest to jedna z niewielu, o ile nie jedyna propozycja przeżycia rekolekcji w duchu ignacjańskim. Polegają

one m.in. na całkowitym milczeniu przez cały czas trwania sesji. **mio**



Sesje u adoratek mają już wieloletnią tradycję

Pociąg wróci?

LUBOMIERZ. Dawno pozamykane szlaki kolejowe mają szansę na powrót do życia. Zawarto wstępne porozumienie w sprawie odtworzenia linii kolejowej z Lubomierza do Świeradowa-Zdroju. Trzeba jednak uzbroić się w cierpliwość i poczekać na realizację inwestycji kilka lat. Powiaty lwówecki i lubański nie mają w swoich budżetach tak dużych pieniędzy, które mogłyby przeznaczyć na odtworzenie połączenia kolejowego, zlikwidowanego w 1983 roku. Potrzeba na ten cel co najmniej 30 mln zł. Na razie doszło do porozumienia. Ewentualne ponowne uruchomienie linii

może mieć znaczenie nie tylko komunikacyjne. Będzie to także spora atrakcja turystyczna dla regionu. Przypomnijmy, że kilka lat temu bezpowrotnie stracono szansę na rewitalizację odcinka z Lwówka do Lubomierza, tworząc tam ścieżkę rowerową.

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

Święto patronalne organizacji apostołskich

Jedność (w) trzech



Młodzież KSM namalowała przed uroczystościami obraz swojej patronki – bł. Karoliny Kózkówny

Czy 80-latek może rozmawiać o apostołstwie z 8-latkami?

Nie może, a musi, bo do tego powołane zostały Akcja Katolicka i Eucharystyczny Ruch Młodych.

Pracują cały rok, starając się krzewić katolickie ideały. Osób tworzących te organizacje jest w naszej diecezji około tysiąca. Do Legnicy na uroczystości przyjechało ich około 200. Wszystko z okazji przypadającej na niedzielę uroczystości Chrystusa Króla, która jest ich świętem patronalnym.

Łączą się w trzech organizacjach: Akcji Katolickiej, Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i Eucharystycznym Ruchu Młodych. Przed wojną stanowili jedno. Dzisiaj apostołują, współdziałając. Przed Mszą św. ERM i KSM spotkali się w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II.

Tutaj czekał ich koncert zespołu Dzieci Dawida z Koskovic. Akcja Katolicka tradycyjnie spotkała się w Wyższym Seminarium Duchownym. Tutaj wykład wygłosił ks. Józef Lisowski, kanclerz Legnickiej Kurii Biskupiej.

W czasie kazania w katedrze bp Stefan Cichy nawiązał do niedawnego wyroku Trybunału Europejskiego nt. zdjęć krzyży we włoskich szkołach. – Tak nie może być, że mniejszość rządzi większością – zwracał uwagę ordynariusz diecezji legnickiej. – Wy, jako członkowie organizacji katolickich, macie pokazywać prawdziwą i zaangażowaną wiarę – dodał.

Dlatego tak ważne są wspólne spotkania wszystkich organizacji apostołskich – od najmłodszego ERM, aż po Akcję Katolicką. Budują one jedność wspólnego dzieła. Kilkunastu ochotników złożyło w czasie tej Eucharystii przyrzeczenie i zostało włączonych w szereg Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Oni też mają w przyszłości zasilić szeregi Akcji Katolickiej.

Jędrzej Rams

Kolejna pikietą pracownicza pod firmą Sanden w Polkowicach

Solidarnie z Ewelina

16 listopada japoński Sanden zwolnił z pracy szefową tamtejszych związków zawodowych Ewelinę Zarembę. Związkowcy z sąsiednich firm zorganizowali pikietę w jej obronie.

Japońska firma, chińskie metody – takimi hasłami posługiwali się w piątek 20 listopada pikietujący związkowcy, reprezentujący „Solidarność” takich zakładów, jak: Volkswagen Motor Polska, Sitech, KGHM, a nawet Urząd Skarbowy w Lubinie. Wszystko za sprawą zwolnienia z pracy Eweliny Zaremby, szefowej „Solidarności” w Sandenie, japońskiej firmie, która na terenie Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, w podstrefie w Polkowicach, produkuje sprzętarki do klimatyzacji samochodowych.

Przypomnijmy, że 9 czerwca Ewelina Zaremba wraz z innymi członkami NSZZ „Solidarność” zorganizowała pod bramą Sandena

pikietę, domagając się od dyrekcji firmy obiecanych podwyżek. Wtedy udało się wywalczyć wyrównanie wynagrodzeń od 250 do 500 zł. Pomimo to związkowcy utrzymują, że pracownicy Sandena nadal zarabiają najmniej wśród firm produkujących w LSSE.

Związkowcy, których pod bramą zebrało się około setki, demonstracyjnie pokonali bramę fabryki, później jednak zawrócili, wzywając dyrektorów zakładu do wyjścia i podjęcia rozmowy z pikietującymi. Niestety, bezskutecznie.

Ewelina Zaremba – mimo że nie pracuje już w Sandenie – nadal szefuje tamtejszej „Solidarności”. Jej sytuacja materialna jest ciężka, bo sama utrzymuje babcię i brata. Swoje zwolnienie oprotestowała w sądzie pracy. Związkowcy miedziowej „Solidarności” już zadeklarowali jej pomoc prawną w walce o przywrócenie do pracy. Nie będzie to jednak łatwe, bo oficjalnym powodem zwolnienia szefowej sandenowskiej „Solidarności” jest rzekome „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”. – To oznacza dla mnie wilczy bilet – mówi Ewelina Zaremba.

Mikołaj Plank



Wśród pikietujących związkowców zabrakło tylko pracowników Sandena. Na zdjęciu Ewelina Zaremba, zwolniona za „ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych”

203. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Nakaz: żyć Ewangelię

Spotkania u franciszkanów nie przyciągają wielu słuchaczy. A szkoda, ponieważ przykład o. Langkammera pokazuje, że mury klasztoru goszczą **prawdziwą śmietankę polskiej inteligencji.**

Ojciec prof. dr hab. Hugolin Langkammer OFM to teolog, biblista, utytułowany m.in. Człowiekiem Roku 1997 Amerykańskiego Instytutu Badań Bibliograficznych. Ma na koncie wiele publikacji naukowych, a najnowszą – „Komentarz teologiczno-pastoralny wszystkich listów świętego Pawła” – przywiózł ze sobą na spotkanie we franciszkańskim klasztorze.

Słuchacze Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 poznali, przynajmniej w zarysie, rolę Pisma Świętego w życiu św. Franciszka. – W skrócie można powiedzieć, że Biblia dla Biedaczyny z Asyżu nie była tylko księgą objawioną, ważnym pismem – opowiadał o. Hugolin. – W najstarszej zachowanej regule pierwszym nakazem jest „żyć Ewangelię”. Nie Ewangelią czy dla Ewangelii. Bracia mieli żyć Ewangelię – podkreślał.

Opowiadając o tym, ojciec zwracał uwagę na sposób czytania Biblii przez św. Franciszka. Sposób ten można po raz, czytając testament



Biblia dla wszystkich świętych, w tym ojca braci mniejszych, była podstawową regułą życia i dążenia do świętości

świętego oraz pierwszą regułą zakonu braci mniejszych. Z tych dwóch podstawowych dokumentów przebija ogromna wrażliwość Franciszka na słowa Jezusa, zawarte w Piśmie Świętym. – Ta wrażliwość doprowadziła go m.in. do otrzymania stygmatów – zwracał uwagę wykładowca. Poruszając temat wierności Franciszka Kościołowi, o. Hugolin również jako podstawę wskazał teksty biblijne.

Jędrzej Rams

Świąteczna pomoc Caritas dla najbardziej potrzebujących

Świadkowie ze świecą

70 tysięcy świec czeka, by zabrać je do domu na Wigilię. Kupując je, pomożemy Caritas.

W pierwszą niedzielę nowego roku liturgicznego (29 listopada) rozpoczyna się Adwent. Wraz z nim rusza Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Caritasowa akcja odbędzie się już po raz 16. Tegorocznym hasłem będzie zawołanie: „Bądźmy świadkami Miłości”. Przy okazji warto wspomnieć o małym jubileuszu – otóż przypada właśnie 10. rocznica Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom zorganizowanego wspólnie z ewangelicką Diakonią i prawosławnym Eleosem.



– Podobnie, jak w roku ubiegłym, zysk ze sprzedaży świec w parafiach przeznaczony będzie na najbardziej potrzebujących w diecezji, m.in. na zorganizowanie kolonii dla dzieci – mówi ks. Tomasz Biszko, wicedyrektor Caritas Diecezji Legnickiej. W tym roku z legnicką Caritas na letni wypoczynek wyjechało prawie 1500 dzieci.

Duża świeca, sprzedawana w czasie Adwentu, będzie kosztowała 12 zł, zaś mała – tylko 5 zł. Caritas Diecezji Legnickiej planuje rozprowadzić przez cały okres Adwentu – podobnie, jak w zeszłym roku – 70 tys. świec.

zapowiedzi

Dzieło Biblijne

W Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy **30 listopada** o godz. 16.30 odbędzie się XI Wieczór Biblijny. Tematem przewodnim będzie pytanie: „Czy Pan Bóg stworzył świat? Rzecz o hebrajskim rzeczowniku »bara«”. Spotkanie poprowadzi diecezjalny koordynator Dzieła Biblijnego Diecezji Legnickiej – ks. dr Sławomir Stasiak. Wstęp na wszystkie wieczory Dzieła jest bezpłatny.

Taizé w Legnicy

Wieczorna modlitwa dla całej diecezji odbędzie się **27 listopada** o godz. 19.30 w Sanktuarium św. Jacka przy ul. Nadbrzeżnej. Wspólne nabożeństwo, śpiew kanonów, cisza i rozważanie słowa Bożego są najlepszą okazją przygotowania do wyjazdu na Europejskie Spotkanie Młodych w Poznaniu. Odbędzie się ono już od 29 grudnia br. do 2 stycznia 2010 r. Więcej informacji o wyjeździe diecezjalnym: www.ikona.org.

Diakonia noworoczna

Ruch Światło-Życie w Szklarskiej Porębie zaprasza na Noworoczną Oazę Modlitwy w duchu wspólnoty. Poprowadzi ją ks. Piotr Kot, pod hasłem z Pisma Świętego: „Moje życie jest życiem wiary”. Wszystko to między **29 grudnia a 1 stycznia**. Więcej informacji: www.oaza.legnica.pl.

Dopisali artyści, dopisała publiczność

Rozśpiewani żacy

Więcej zespołów i solistów, niż się spodziewano, wzięło udział w Festiwalu Piosenki Studenckiej „Pryzmat”, organizowanym po raz siódmy przez Duszpasterstwo Akademickie „Ikona” w Legnicy.



ROMAN TOMCZAK

„Pryzmat” co roku skupia utalentowanych żaków. Dla wielu z nich festiwal może być pierwszym krokiem ku muzycznej karierze

Do tegorocznych zmagani wokalnych, zorganizowanych – jak zwykle – w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, zgłosiło się 16 wykonawców. – Byłoby ich jeszcze więcej, ale były przypadki, że zespół czy solista musiał wręcz zawrócić z drogi do Legnicy – mówi ks. Jan Pazgan, duszpasterz akademicki, proboszcz parafii pw. św. Józefa Opiekuna Zbawiciela w Legnicy.

Przez całą środę 18 listopada trwały przesłuchania zgłoszonych grup i solistów. Niestety, jeden zespół i jedna wokalistka nie zostali sklasyfikowani przez jury. W przypadku czteroosobowego męskiego ansamblu chodziło o to,

pod patronatem „Gościa”

że zaprezentował jedynie repertuar anglojęzyczny, co stało w sprzeczności z regulaminem festiwalu.

Natomiast 15-letnia wokalistka z Legnicy nie spełniała wymogu wieku. W obu przypadkach jednak jury pozwoliło wykonawcom na prezentację. Wieczorem ogłoszono nazwiska trójki finalistów w obu kategoriach. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z poziomu artystycznego tegorocznego festiwalu. W ogóle

trzeba stwierdzić, że co roku poręczka idzie w górę, co dowodzi tylko potrzeby organizowania tego typu przedsięwzięć – uważa ks. Jan Pazgan.

W przesłuchaniach wzięła też udział rekordowa liczba słuchaczy, głównie studentów legnickich uczelni. Zakończył je minirecital Jadwigi Macewicz, laureatki jednej z poprzednich edycji festiwalu.

Finał VII Festiwalu Piosenki Studenckiej „Pryzmat” miał miejsce w czwartek 19 listopada. Na widowni, obok przedstawicieli

diecezji legnickiej, samorządu i władz uczelni legnickich, zasiadli – jak zwykle – studenci, którzy od lat towarzyszą tej jednej z najlepszych i najciekawszych imprez kulturalnych w Legnicy. Laureaci tegorocznego festiwalu otrzymali nagrody i wyróżnienia od organizatorów i sponsorów. Zwycięzcom w kategorii zespołu muzycznego i najlepszemu soliście wręczono statuetki „Pryzmatu”, symbolu Festiwalu Piosenki Studenckiej w Legnicy.

Ostatnim akcentem muzycznego spotkania studenckiego był występ gwiazdy festiwalu – zespołu Wolna Grupa Bukowina. **rt**

Laureaci VII Festiwalu Piosenki Studenckiej „Pryzmat”:

Zespoły

I miejsce – JokerStone
II miejsce – Plac Zabaw
III miejsce – Semen

Soliści

I miejsce – Agata Fładro
II miejsce – Katarzyna Brzóska
III miejsce – Paulina Wojtaszewska

Dziecięcy Uniwersytet kolejny raz odwiedził Wyższe Seminarium Duchowne

Kleryk nie taki straszny

Nie patrzą na zegarek, tęskniąc do końca zajęć. To marzenie niejednego nauczyciela spełniło się, gdy dzieci przyjechały do legnickiego seminarium.

Studiujące dzieci nie pierwszy raz pojawiły się w seminarium. Dziecięcy Uniwersytet od kilku lat zaprasza pracowite dzieci z Kowar i Jeleniej Góry na dodatkowe zajęcia. Czasami są to wykłady z fizyki, innym razem zajęcia z matematyki czy literatury. Prowadzone są zawsze w nietypowy sposób przez wysokiej klasy specjalistów, niezrędko wykładowców akademickich. – Takie zajęcia dydaktyczne



KATARZYNA BOGUSŁAWSKA

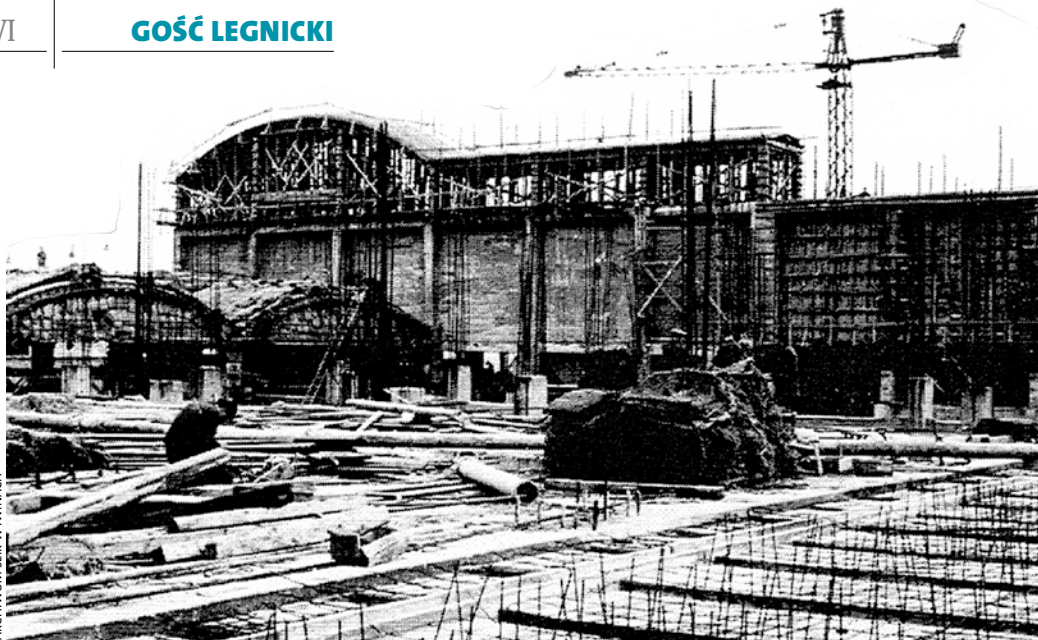
Biblijne podróże św. Pawła okazały się trafionym pomysłem na poruszenie wyobraźni dzieci

bardzo pomagają rozwijać wyobraźnię i przestrzeń zainteresowań u dzieci – opowiada o pomysle DU Katarzyna Bogusławska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Kowarach. Pomysł funkcjonuje w kilku szkołach Kowar i Jeleniej Góry. Każdy wyjazd jest formą nagrody za wyniki w nauce. I taka forma mobilizacji się sprawdza.

W ostatnich dniach jedna z takich grup odwiedziła Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Legnickiej. – Byłam tutaj też w zeszłym roku – chwali się Zuzia Holewicka z Karpacza. – Nie boję się już kleryków, nie są wcale tacy straszni. A i wykład był ciekawy

– dodaje. Wykład ten poprowadził ks. Sławomir Stasiak, specjalista od Pisma Świętego. W zeszłym roku podejmował on tajemnicę świętego Graala. Teraz opowiadał o podróżach świętego Pawła. Całość nawiązywała w ten sposób do minionego Roku św. Pawła. Po wykładzie dzieci musiały przenieść zapamiętane szczegóły na prawdziwą mapę. Dodatkowymi zadaniami, z którymi zmagali się mali studenci, było np. pisanie listów na wzór Pawłowych. Jedną z grup z kolei musiała napisać artykuł do lokalnej gazety, opowiadający o mowie Pawła na ateńskim Areopagu.

Jędrzej Rams



Montaż fotograficzny, przygotowany na któreś ze świąt górniczych. Mężczyzna po prawej to Antoni Dzierżawa
PO LEWEJ: Zakład Wzbogacania Rud, stan prac w 1952 r.

Oktawa po Starym Zagłębiu

BARBÓRKA.

Pierwszymi kopalniami miedzi w powojennej Polsce nie były pokłady Polkowice czy Lubina. Od 1952 r. miedź wydobywano w małych Iwinach pod Bolesławcem. Kto dziś pamięta o bohaterach tamtych dni?

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedelny.pl

Nasza miedź była najlepsza w Europie. A gdy na naszą flotację przychodziła ruda miedzi z nowo otwartych Sieroszowic, znaczy się z tak zwanego Nowego Zagłębia, to nasi majstrowie kleli, na czym świat stoi. Bo to był piach nie ruda i prawie wcale miedzi na początku tam nie było. Pyliło się tak, że zapychało nasze maszyny. Za to nasza ruda była najlepsza, najwięcej miedzi miała – tak dziś, po 20 latach od zamknięcia Kopalni Miedzi „Konrad” w Iwinach, mówią ludzie, którzy temu zakładowi poświęcili całe swoje życie. Dziś to najczęściej emeryci. Ale nie beczynni. Przed laty powołali do życia Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów w Iwinach. Stowarzyszenie zaś wyremontowało i otworzyło przed rokiem Salę Tradycji i niewielkie muzeum ZG „Konrad”. Po co? – Żeby nam się weselej żyło – mówią. – I żeby młodzi nie zapomnieli, jaką byliśmy miedziovą potęgą. No i tradycja. Górnicza tradycja nie może zginąć.

Wojenny wagonik

Mapę złóż miedzi w okolicach Iwin opracowali Niemcy, jeszcze przed II wojną światową. W latach 1936 i 1937 wykonali tu 20 pierwszych otworów badawczych na głębokość prawie 500 m każdy. „Stwierdzono występowanie złoża rudy miedzi w postaci pokładu o zmiennej miąższości, zbudowanego z naprzemianległych warstw margli i wapieni o zawartości miedzi od 0,5 do 0,6 proc.” – pisze Jan Paździora w swojej książce „Stare Zagłębie Miedziove”. Ta zawartość była – zdaniem byłych górników „Konrada” – jedną z najwyższych w Polsce. Do dziś – mówią – w szlamie osadowym na naszych polach jest więcej miedzi niż błota. W roku 1943 r. z Liebichau-Grube, późniejszej kopalni „Konrad”, wyjechał pierwszy wagonik z rudą miedzi.

Pod koniec wojny Niemcy wszystkie kopalnie zalali wodą. Doprowadzenie ich do stanu używalności było jedną z najbardziej heroicznych kart powojennej odbudowy. Kart nieznanych szerzej do dziś.

Szabla od dyrektora

Maksymalne wydobycie uzyskano na „Konradzie” w 1976 r. To były złote lata Iwin. – Każde święto uświetniała orkiestra górnicza. Codziennie przez małe Iwiny przewijały się setki autobusów pracowniczych. A Barbórka to było coś niezwykłego. Wszyscyśmy tutaj żyli górnictwem i z górnictwa. Całe rodziny, całe pokolenia. To były piękne, słoneczne dni – wspomina Kazimierz Bukowski, wiceszef Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów w Iwinach. Razem z resztą zarządu stowarzyszenia siedzi za wielkim stołem, pośrodku Sali Tradycji. Wkoło, na ścianach, wiszą atrybuty górniczego fachu – kaski, czaka, aparaty ucieczkowe. Najcenniejsze są jednak szpady. Zwłaszcza ta jedna, podarowana przez jednego z byłych dyrektorów. No i kompletny mundur sztygara.

Za ścianą jest jeszcze jedno pomieszczenie. – Chodniki górnicze – wyjaśnia Józef Pastor, skarbnik emeryckiego stowarzyszenia. – Takie na niby, ale jak żywe. Wszystko, co tu jest, tak samo wyglądało kiedyś na dole.



ROMAN TOMCZAK

Do sali wchodzi kolejni członkowie stowarzyszenia. Gdyby przyszli wszyscy, byłaby ich prawie setka.

Tragedia w rodzinie

Takie kopalnie jak „Konrad”, „Lena” czy „Nowy Kościół” składały się na tzw. Stare Zagłębie. Nowe zaczęto budować w latach 60. na terenach pomiędzy Legnicą i Głogowem. Od samego początku oba zagłębia znacząco się od siebie różniły, pomimo że wydobywały „ten sam pierwiastek”.

– W Lubinie, Rudnej, Polkowicach i Sieroszowicach od razu stosowano maszyny o napędzie spalinowym. To znacznie wpłynęło na nowoczesny charakter tych kopalń. U nas zawsze korzystano jedynie z silników elektrycznych – mówi Jerzy Kapecki, drugi wiceszef Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów górniczych. – Wszystko dlatego, że nasze pokłady łupka miedzianożelaznego miały najwyższą 30 cm grubości. W obecnych kopalniach KGHM pokład łupka

jest znacznie grubszy. Tam opłaca się wprowadzić wielkie maszyny.

Różnic w systemie pracy i wydobycia pomiędzy Starym i Nowym Zagłębiem było zresztą więcej. Józefa Turkiewicz przepracowała na flotacji w „Konradzie” 19 lat. Kiedy odchodziła na emeryturę w 1990 r., kopalnia już właściwie nie pracowała. – Pomimo tego, że u nas prawie całą pracę wykonywało się ręcznie, nigdy nie zarabialiśmy tyle, co górnicy w nowoczesnych kopalniach Lubina i Polkowic – mówi. Nikt nie próbował nawet zwrócić się w tej sprawie do związków zawodowych czy komórki Podstawowej Organizacji Partyjnej. – Czy kto słyszał, żeby wtedy komu związki pomogły w zarobkach? – Anna Koczerska, która ma za sobą 23 lata pracy na flotacji „Konrada”, rozkłada bezradnie ręce.

Mimo że praca w Starym Zagłębiu była o wiele cięższa i bardziej niebezpieczna niż

Stan obecny Zakładu Wzbogacania Rud

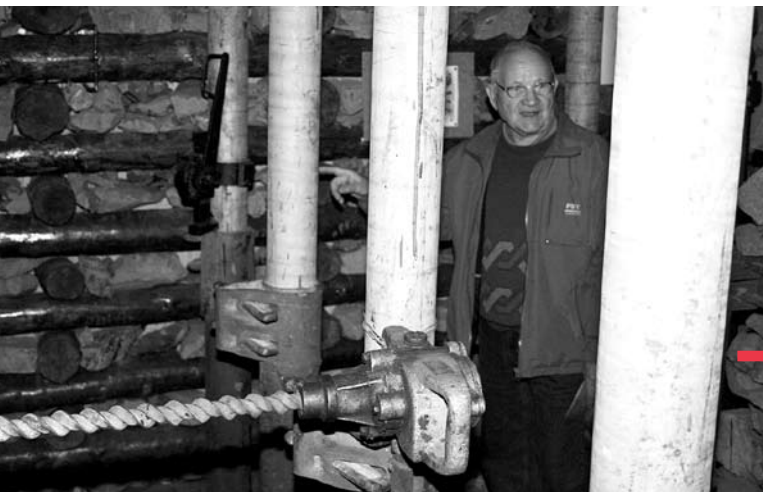
np. w nowoczesnych kopalniach Lubina, wypadków zdarzało się tu dużo mniej. Jeden pamięta dobrze większość członków emeryckiego stowarzyszenia. – To było w 1961 r. Wyrzut wody po strzale zalał wyrobisko. Zginęli wtedy Moździk, Ciemny i Ochotko – Regina Kawalko pamięta dobrze tę historię, bo głośno o niej było. Pracowała wtedy na przeróbce, ale każdy znał tych, co się wtedy potopili. – Bo my byliśmy jak jedna rodzina – mówi zamyślona.

Fala unosiła wagony

Największa tragedia, która dotknęła Iwiny, zdarzyła się sześć lat po tragedii trzech górników, zalanych przez wodę. O trzeciej w nocy puściła tama zabezpieczająca potężny zbiornik osadowy, w którym składowano szlam, pozostały po przeróbce rudy miedzi. Morderczy szlam. – Wszystko poszło na Iwiny. I to z takim impetem, że zabierało ze sobą całe budynki, że śpiącymi ludźmi w środku. Siła była tak ogromna, że porywała ze sobą załadowane wagony kolejowe, gięła szyny na drzewach – opowiada Józef Pastor. Morderczy żywioł z hukiem dotarł aż do odległej Bobrzyicy. Do dziś na polach Iwin leży 15 metra martwego nadkładu. Przez lata ludzie nawozili tu ziemię, żeby cokolwiek urosło.

Wtedy, w 1967 r., na miejscu pierwsi pojawili się żołnierze.

Kazimierz Bułkowski na „Konradzie” pracował w latach 1957–1983. Dziś z dumą pokazuje chodniki kopalniane w Sali Tradycji



ROMAN TOMCZAK

I zeszedł stąd ostatni. Były jeszcze milicja, karetka, strażacy, dyrekcja kopalni, górnicy. Zginęło 18 osób. I pojawił się też pierwszy zarzut: „To był sabotaż!”. Nikt nie chciał wierzyć. Dlatego kilka tygodni później wszczęto śledztwo. Jednak do dziś nie wskazano winnych zaniedbań, które doprowadziły do tej największej w historii Iwin tragedii. Przyczyn szuka się w złej lokalizacji tamy, tuż nad uskokiem geologicznym. Świadkowie tamtych wydarzeń mają jednak swoje wyjaśnienia tej sprawy. – Podwyższali i podwyższali koronę wałów, mimo iż ludzie mówili, że cieknie już dołem – przekonuje Regina Kawalko.

O tej tragedii pewnie byłoby cicho w kraju, gdyby nie krótkofalowiec amator, nieżyjący już Aleksander Kubuś. Następnego dnia lakoniczną informację o tragedii podał „Dziennik Telewizyjny”.

Jezioro w skorupie

To, co pozostało po „Konradzie”, należy do KGHM „Polska Miedź” SA. 20 lat po zaprzestaniu wydobycia trwa jeszcze likwidacja resztek zakładu. W ocאלnych budynkach lokum znalazło 19 firm, produkujących np. bombki choinkowe, pianina czy elementy do niemieckich elektrowni atomowych. Ostatnio pojawił się pomysł, żeby w podziemnych, ocאלnych wyrobiskach hodować przemysłowo pieczarki.

Jednak to nie produkty spożywcze mają szansę stać się przyszością tego miejsca. Może być nią woda. Ta sama, która zabiła przed 38 laty trzech górników. Kiedy „Konrad” pracował pełną parą, codziennie wypompowywano z jego wyrobisk 60 tys. m sześć. wody. Po zamknięciu kopalni i wyłączeniu odwadniania, woda zaczęła wypełniać szyby z prędkością kilkunastu metrów na dobę. Tak doszła do poziomu 33 m poniżej gruntu. Teraz przybywa jej centymetr dziennie.

– Okazuje się, że woda z „Konrada” jest niezwykle czysta i zdrowa. Wszystko dlatego, że jej źródło znajduje się w podziemnym jeziorze, otoczonym ze wszystkich stron skorupą z anhydrytu i gipsu – wyjaśnia Robert Cieślak, geolog. W 2000 r. podjęto próby dostosowania wody z „Konrada” do wprowadzenia jej w obrot spżywczy. Źródło nazwano „Oktawa”. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Trzebieniu**

Co roku trzy Pasterki

Osiem wsi i cztery kościoły, a dookoła lasy, przecięte dwiema nitkami autostrady. W dodatku wszystko to na granicy gminy, diecezji i województwa.

Mieszkańcy parafii mówią, że na Trzebieniu nadal ciąży piętno radzieckiej bytności, kiedy w okolicy stacjonowały jednostki sowieckiej armii. Opuszczone bloki mieszkalne na tzw. Osiedlu to niedługo pozostałość po tamtych czasach. Ślady tkwią także w mentalności mieszkańców Trzebienia. Daje się zauważyć, że mieszkańcy Osiedla to najmniej zintegrowana z parafią grupa. Inaczej jest z pozostałymi mieszkańcami. To głównie oni uczestniczą w życiu lokalnego Kościoła.

Pierogi z grzybami

Osiem wsi w parafii i każda o innym charakterze. Powojenne losy tych miejscowości wiążą się z osadnikami, którzy zasiedlali je niemal prosto z transportów, przyjeżdżających tu z byłej Jugosławii, zza Bugu, z Tatr i Polski centralnej. To dzięki różnorodności kultur trzebieńska parafia może poszczycić się znanym w całym powiecie pierogowym świętem. Co roku, latem, do Trzebienia zjeżdżają producenci i miłośnicy tej fantastycznej potrawy, z której Polska słynie na świecie. – Tego roku tylko trzebieńskie gospodynie przygotowały prawie 10 tys. pierogów z przeróżnym nadzieniem. Były nawet pierogi ze szpinakiem – opowiada ks. Zbigniew Karaban.

Z kolei Krępnica znana jest z grzybów. Od późnego lata do jesieni wzdłuż drogi ustawiają się rzędy samochodów osobowych, a nawet autokarów przywożących do Krępnicy amatorów grzybobrania z najdalszych zakątków diecezji. Tylko tutaj bowiem



Festyny sprawiły, że o pysznych pierogach z Trzebienia głośno jest w całym powiecie

grzyby są sezonowymi pewniakami. Grzybiarze są też bohaterami wielu anegdot. Proboszcz w Trzebieniu wspomina, jak to po objęciu parafii ucieszył się z widoku filialnego kościoła, obłożonego przez zaparkowane samochody. „Będzie pełny kościół wiernych” – pomyślał z radością. Niestety, położona w lesie świątynia była tylko przystankiem grzybiarzy.

Na „spocznij”

Ale nie zawsze rozczarowywał się proboszcz liczbą wiernych na Mszach św. Ciekawostką i faktem godnym podkreślenia jest obecność na niektórych Eucharystiach oficerów Wojska Polskiego. – Kiedy żołnierze z pobliskiej jednostki w Świątoszowie mają ćwiczenia w tej części poligonu, zawsze przyjeżdżają na Msze św. Wspaniałe jest to, że robią to z potrzeby serca, a nie z rozkazu – mówi ks. Karaban. Żołnierze co pewien czas podnoszą średnią parafialną uczestników Eucharystii, która i tak w skali diecezji jest wysoka.

Ale specyfika tej parafii polega na tym, że wokół każdej z czterech świątyń skupia się religijne życie jednej lub dwu miejscowości. – Do tej pory trudno jest skłonić parafian, aby traktowali kościół w Trzebieniu jako centrum parafii – mówi z uśmiechem ks. Zbigniew. Dlatego co roku odprawia trzy Pasterki.

Cztery troski

Wszystkie cztery świątynie były w przeszłości cmentarnymi kaplicami. Wszystkie też potrzebują rozbudowy i remontu. O pieniądze na ten cel jest łatwo, bo żadna z nich nie jest zabytkowa. Pozostaje tylko liczyć na hojność i pracowitość parafian. Dzięki niej i środkom pozyskiwanym z festynu grzybowego wkrótce parafialny kościół zmieni się do niepoznania.

Parafia ma swoją stronę internetową (www.parafiatrzebien.pl), gdzie można znaleźć więcej informacji o życiu tej wspólnoty.

Roman Tomczak

Zdaniem proboszcza



– Trzebień ciągnie się wzdłuż drogi z Zielonej Góry do Bolesławca. Niestety, kościół parafialny

leży niemal na samym końcu miejscowości. Dla najmłodszych i najstarszych mieszkańców Trzebienia stanowi to czasami przeszkodę w dotarciu na Msze św. Tak samo ci, którzy mieszkają na poradzieckim Osiedlu, muszą na spacer do kościoła poświęcić więcej czasu. Taka sytuacja, niestety, nie wpływa dobrze na frekwencję w kościele. Ale na to nic poradzić nie można. Można jednak np. zachęcić dzieci i młodzież, żeby spędzały więcej czasu na plebanii. To dla nich jest sala, w której – oprócz piłkarzyków – jest kawiarenka internetowa z czterema komputerami podłączonymi do sieci. Cieszę się, kiedy mogę gościć u siebie młodzież, dlatego zawsze jest tutaj mile widziana. Wyrazem dobrych relacji młodych z Kościołem jest ok. 40 ministrantów i dzielnie działająca schola.

Ks. Zbigniew Karaban

Zapraszamy na Msze święte

W DNI POWSZEDNIE: 17.00 (latem 18.00)

W NIEDZIELE: 8.15 Krępnica, 9.15

Dąbrowa, 10.30 Trzebień, 12.00

Golnica

ODPUST PARAFIALNY: 14 września



Ma 44 lata. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1992 r. we Wrocławiu. Pracował na parafiach w Wałbrzychu, Legnicy, Jeleniej Górze i Lubinie. Proboszczem w Trzebieniu jest od 2005 r.